Rok 19. Kraków, dnia 19 Września 1887 r. Nr. 18.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Predpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1·15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Raport o Wystawie krakowskiej.

Naostrzyłem djable pióro,
Na tatuńciów miasta
I poszedłem na Wystawę,
Z myślą, że się z chlasta.

Chwalić trzeba lecz i mówić,
Także prawdę nagą,
Bo się kraj nasz nie podniesie,
Reklamą i blagą.

Lecz gdym ujrzał na co się ten,
Zdobył kraj biedaków,
Zamiast chlastać, krzyczę: brawo!
Niechaj żyje Kraków.

Niechaj żyje i niech głowę,
W górę dźwignie śmiało;
Bo pokazał, że ma Polska,
Jeszcze zdrowe ciało.

Bo pokazał, że choć naród,
Wciąż się kąpie w biédzie;
Rąk jednakże nie opuszcza,
Pracą naprzód idzie!

Oklask z piekieł wam przynoszę,
Czcigodni Wystawcy!
Taki jak Wasz patrjotyzm,
To sęk dla oprawcy.

Zwią nas bydłem i walą się,
Jak w obory progi;
Niechże ujrzą, że to bydło,
Ma na wilków rogi! —

Kraków uczcił dziś Wystawę...
Bo z serca wygrzebał:
Hołd miłości dla człowieka,
Co się wilków nie bał...

Który stworzyć chciał armję,
Takich bojowników
Jak Wy — co dziś stanowicie
Zawiązek jej szyków.

Hej ty armjo ludzi pracy
Stań przed tym pomnikiem;
Niech się stanie twój hołd bratni
Braterstwa łącznikiem!

Ta Wystawa świadczy o Was,
Że w żyłach krew lasza,
Że mam prawo **polskiej pracy**
Krzyknąć: Dobra nasza!

Więc Wam krzyczę cni Wystawcy:
Daj Wam Boże zdrowie!
A za **pomnik** ów dla **Zybla**:
Cześć Tobie Krakowie!

DJABEŁ.

Bankiet dziennikarski.

Opisany podług notat jednego z lwowskich reporterów.

Z dnia 14 na 15 zbudzony zostałem w nocy przez posługacza z telegrafu — który mi wręczył telegram tej treści: „Komitet wystawy krajowej w Krakowie urządza w dniu 15 b. m. **dla uczczenia** (sic) **dziennikarzy** bankiet na placu wystawy, na który ma zaszczyt zaprosić Wgo Pana“.

Rozumie się, że zaproszenie takie pochlebiało mi niezmiernie. choćby dla tego, że mnie mizernego reportera pasowało od razu na dziennikarza — bez namysłu więc pakuję manatki i o 4-tej rano już byłem na dworcu kolei, gdzie spotkałem pana Platona Kosteckiego, który także wybrał się na ów bankiet. Miło mi było pozostać z moim kolegą. Za takiego bowiem mogłem go teraz śmiało uważać po świeżej nominacyi na dziennikarza — udzielonej mi przez komitet wystawy.

W Krakowie stawiliśmy się en frac und czamarka o naznaczonej godzinie na placu wystawy, gdzie znaleźliśmy już liczne grono samych dziennikarzy, a mianowicie: pp. Reicha i Kohna, redaktorów gazety wychodzącej pod tyt.: „Gięte meble“. Zieleniewskiego, redak. „Maszyn rolniczych“, p. Kliszewskiego, byłego kapitana od włoskiej ruchawki i specyalistę do wysyłania telegramów dla Kuryjera porannego, p. Meisnera, fabrykanta powozów, panią Lucynę Ćwierciakiewiczową autorkę 364 poematów o obiadach i ich przyrządzaniu, panów: Lola Dębick., Łakocińskiego, Chylińskiego, Hopcasa znakomitych redaktorów „Czasu“, pana Müldnera, autora ksiąg kasowych i podwójnej buchalteryi — paru dziennikarzy z Warszawy, paru korespondentów krakowskich, paru czytelników „Czasu“ i paru Ojców Jezuitów.

Uczczenie nasze miało się rozpocząć według brzemia kart zapraszających o godzinie 5-tej, że jednak dostojny prezes komitetu zasiedział się gdzieś w mieście, przeto ja, jako też i inni znakomici reprezentanci świata dziennikarskiego czekaliśmy w pokorze i cierpliwości godzinę całą na to uczczenie nasze, choć żołądk

nasze ponurem mruczeniem głośny podnosiły protest przeciw tej zwłoce.

O godzinie 6 tej oznajmiono nam wreszcie przybycie tego, który raczył się osobiście fatygować na plac wystawy dla uczczenia nas. Z wdzięczności za tę łaskę zaczęliśmy mu się tak nisko kłaniać, że ktoś z boku patrzący byłby przysiągł, że nie on nas przybył uczcić, ale my jego. Ale bo to miał minę pańską a butną — nogami wprawdzie dotykał ziemi, ale za to nos swój pański nosił tak wysoko, że nim przewyższał szczyty minaretów, chciałem powiedzieć kijosków wystawowych. Panią Ćwierciakiewiczową jako specyjalistkę w artykułach kulinarnych umieszczono na pierwszem miejscu, celem dokładniejszego krytykowania utworów pana Oleksego.

Po przeróżnych daniach hr. Artur Potocki, znakomity znawca bydła i dziennikarstwa, widząc między zgromadzonymi wielu nowicyjuszów w tym ostatnim parku, wstał i począł wykładać panu Meisnerowi, Reichowi, Kohnowi, Zieleniewskiemu i innym, co to jest dziennikarstwo, na co właściwie dziennikarstwo zesłanem zostało wraz z innemi plagami na Galicyję i jakiemi ono być powinno.

Na to podniósł się pan Platon Kostecki i przepraszając p. hrabiego, że on niedoświadczony dziennikarz, bo zaledwie od 40 lat pracujący na polu dziennikarskiem, śmie zabierać głos po tak doświadczonym dziennikarzu, jak jaśnie oswiecony hrabia — wyraził mu publiczne podziękowanie za zbawienne rady i wskazówki. — Poczem wychylił toast na cześć Nestora dziennikarzy polskich hr. Artura Potockiego.

Następnie hr. A. Potocki wniosł zdrowie p. Kliszewskiego — p. Kliszewski, księdza Morawskiego — ks. Morawski, „N. Reformy“, świecącej jasno na wystawie swoją nieobecnością — hr. Lolo Dębicki wniósł wymownemi usty zdrowie nieocenionego kronikarza p. Hopcasa — pan Hopcas zaś ze względu, że giętki kark i w ogóle giętkość w dziennikarstwie niepoślednią gra rolę i że kto smaruje, to jedzie — wniósł zdrowie redaktorów „Giętych mebli“ i fabrykanta powozów. Szereg toastów zakończył doktor Jordan — staropolskiem „kochajmy się“, podnosząc jedność, miłość i zgodę, jaka panuje w naszem dziennikarstwie. — Mowa Dr. Jordana serdeczna i na wskróś przesiąkła łzami, była tak wzruszająca, że poruszył nią lustro ze ściany, które rozrzewnione runęło ze ściany i rozbiło się w drobne kawałki, co wszyscy za dobrą wróżbę uważali dla powodzenia wystawy, oprócz restauratora p. Oleksego, który z tego powodu żywi pewną urazę do naszego krakowskiego Orfeusza.

WIADOMOŚĆ KSIĘGARSKA.

Wyjdzie w krótce nakładem Djabła statystyka Galicji, a mianowicie: ile rocznie wydaje Galicja na obiady składkowe, uroczyste przyjęcia dostojnych dygnitarzy, na szampany, owacje i t. d., a ile na szkoły i szpitale. Ile w Galicji kosztuje kupno zaufania wyborców i inne tym podobne ciekawe daty.

Co my mamy w Galicyi.

Mamy wódek dużo i obfitosć piwa,
Więc nie dziw, że szynków tyle nam przybywa

Nie stać nas na złoto, ani srebra kupy;
Ale mamy za to garnki i skorupy.

Mamy moc malarzy, co chlubą narodu;
Lecz bez mecenasów umierają z głodu.

Mamy dość perfumów, wszelakiego mydła,
Locz najwięcej mamy w Galicyi bydła.

I tem się poszczycić Galicja może,
Że pustki w kieszeni — choć pełno w oborże.

Nowe przykazania Mojżeszowe.

Donoszą nam z góry Synai:

„Bóg przywołał Mojżesza i rzekł do niego:

Zważywszy, że Polacy nie rozumieją **pierwszego** przykazania i wpadli w zbrodnie bałwochwalstwa przez cześć **Złotego Cielca**, sprzedając swe ziemie wrogom lub do takowej sprzedaży namawiając rodaków swoich,

zważywszy, że nie rozumieją **drugiego** przykazania, albo umyślnie występne czynności swoje pokrywają jak gdyby go nie rozumieli,

zważywszy, że wielu przykazań nie spełniają a szczególnie grzeszą przeciw **piątemu** przykazaniu, często zabijając bliźniego moralnie, i przeciw **ósmemu** przykazaniu obrzucając bliźnich potwarzami albo fałszywemi denuncjacjami,

zważywszy, że też inne przykazania źle spełniają,

zważywszy dalej, że tobie Mojżeszu najmilej jest patrzeć na ziemię polską, jako zamieszkałą przez największą ilość żydów,

zważywszy nareszcie, że twoim wyznawcom lepiej było zawsze wśród Polaków, niż wśród innych narodów — przeto Ja przez szczególne względy dla owego narodu, litując się nad nim, iż upadł tak nizko wskutek długiej niewoli, wybrałem cię Mojżeszu, abyś temu nieszczęśliwemu narodowi przypomniał, że niema różnicy między ważnością jednego lub drugiego przykazania, a więc niema różnicy między jednem przestępstwem lub drugiem —

i w Imieniu mojem wydał dla Polaków dopełnienie praw moich w następujących przykazaniach:

XI. Nie dawaj i nie sprzedawaj ani jednej piędzi ziemi wrogom twoim.

XII Nie kłam.

XIII. Nie rozszerzaj kłamstw między ludem, ani fałszywych nauk.

XIV. Nie bierz od pielgrzymów i od pobożnych ani grosza, w jakiejkolwiek formie, pod pozorem religijnych potrzeb.

XV. Nie płaszcz się przed siłą i nie pochlebiaj możniejszym.

Dalszy ciąg nastąpi.

Uwagi śledziennika

o zaćmieniu słońca.

Zacmienie słońca było niewidzialne; za to widzialne i czytelne było w różnych dziennikach, szczególniej warszawskich, całkowite ćmienie czytelników przez rozlicznych reporterów.

Utrzymują niektórzy, że słońce umyślnie się zasłoniło chmurami — widząc, że niektóre redakcje pism warszawskich wysłały do obserwowania zaćmienia, ludzi nie mających pojęcia o astronomiji. Nie chcąc więc kompromitować ich i wyświecać światu ich nieuctw, poczciwe słońce z litości nad nimi, schowało się za chmury.

Przyszłe zaćmienie słońca odbędzie się na dochód Św. Wincentego a Paulo. Bilety zamawiać można na wystawie krakowskiej.

Relikwje Śgo Passywa.

Gdy Galicja w długach brnie po uszy,
Papież pociechę zsyła dla jej duszy,
I widząc jak ta ziemia nieszczęśliwa
Do jej passywów dodaje **Passywa.**
Czyż mógł lepszego wymyśleć patrona
Dla Galicji — co tak zadłużona?
Święty Passywie, miej nas w swej pieczy,
Nim święty Golec z biedy nas wyleczy.

Podsłuchane.

— A ty gdzie pędzisz tak zasapany, zziajany, zmęczony?

— Biegam po całem mieście, byłem już w ogrodzie krakowskim, na wystawie na Błoniach, w Sukiennicach, w ogrodzie strzeleckim, wszędzie, szukam jej, szukam, ale jej znaleść nie mogę.

— Kogo?

— Loterji artystycznej. Obiecywała mi solennie kilkakrotnie, że będzie w Krakowie podczas Wystawy i nigdzie jej nie ma.

— Ale jest, jest, nie martw się, siedzi sobie spokojnie za piecem w kole literacko-artystycznem i zdrzemnęła się biedaczka, a nie ma nikogo, coby ją z tego długiego snu przebudził.

2.

— Księże biskupie, co to ma znaczyć? Zaprosiłam księdza biskupa na wyborny obiadek, a wasza ekscelencja odesłała mi list nieodpieczętowany z dopiskiem: **nieczytany.**

— Ach, stokrotnie przepraszam, pa-

nią hrabinę, bo ja myślałem, że to znowu petycja za tym uprzykrzonym Ks. Ż... — Pismo zdawało mi się być nadzwyczaj podobnem do pisma... ach, przepraszam jeszcze raz.. Gdybym był wiedział, że to chodzi o obiad, byłbym z pewnością przeczytał! Patrz hrabino, co mi ten ksiądz przykrości sprawia, na jakie nieprzyjemności naraża.

RATUJ TUŁACZY!

Zorze zagasły, gwiazdy nie świécą;
Ptaki zmyliły drogę do gniazd,
Kiedyż do swoich siedzib dolecą?
Światła! ach światła! królowo gwiazd.

Skrzydła zmęczone, długą wędrówką,
Szérokie morze dzieli od gniazd,
Tam wabi ptasznik, tu chytre słówko,
Światła, ach światła! królowo gwiazd.

Rzewny śpiew płynie — piosnka tęskniey,
Źdźbło strzechy polskiej, zanieść do gniazd,
Napić się wody z polskiej krynicy,
Matko bolesna! królowo gwiazd.

Gaje wycięła wrogów siekiera,
Sępy, drapieżcy we wnętrzu gniazd,
Jastrząb pisklęta matkom wydziera,
Ratuj tułaczy — królowo gwiazd!

Złamane skrzydła w burzach, cierpieniu,
Ach, gdyby spocząć u własnych gniazd,
Obmyć swe piórka w polskim strumieniu,
Polskiego nieba słoneczka, gwiazd.

Lecą — sił brakło — padają krocie
Oj, nie dolecą, do swoich gniazd,
Śpiew coraz cichszy o łzach tęsknocie,
Ratuj tułaczy — królowo gwiazd!

Skrwawione piórka, za wiatrem płyną,
Do pni olszynki rodzinnych gniazd,
Od wieku polskie sokoły giną —
Długo, ach długo — królowo gwiazd!

Okruchem chleba, i łzą tułaczą,
Żyli zdaleka od swoich gniazd,
Wszystkie ptaszęta żałośnie płaczą —
Daj im spoczynek — królowo gwiazd!

Zora.

Następujący list prywatny przysłano do redakcji „Djabła“:

Z SYBIRU.

Jest tu nas, jak wiadomo, kilkuset księży katolickich, Polaków; a tysiące kapłanów naszych wyginęło w różnych zakątkach Carstwa. Wszyscy po strasznych mękach zesłani zostaliśmy za to, żeśmy bronili ojczyzny i wiary naszej świętej, pomiędzy 1860 a 1864 rokiem, ażeby oswobodzić się od najezdników co nas od stu lat przeszło prześladują i chcą cały, lud katolicki polski przymusić do herezji do schizmy, która nie uznaje Boga na Niebie, jeno czci jakiegoś boga na ziemi.

Niektórzy z nas po dwudziestu i dwudziestu kilku latach wygnania, wymęczeni w więzieniach i w śniegach sybirskich, otrzymali nareszcie od rządu carskiego pozwolenie wyjechania za granicę carstwa. Chcieliśmy tedy udać się do Galicji albo do Krakowa, gdzie, jak słyszeliśmy, ludzie swobodnie oddychają i mają prawo chwalić Pana Boga jak umieją. W tem nagle rozeszła się między nami pogłoska, że tam nawet biskupi prześladują księży katolickich, którzy tak jak i my służyli Kościołowi, walcząc z jego wrogami. Mówiono nam, (tylko nikt nie umiał dokładnie wymienić miejsca) że gdzieś na Szląsku, czy w Krakowie, czy w Galicji, jakiś Biskup wraz z kilku kanonikami z konsystorza, przyjął „prawosławje“ to jest schizmę i z Petersburga odebrał medal z napisem: **„Za prześladowanje miatieżnickich ksiendzow“.** My oczywiście temu nie wierzymy. Ale zlitujcie się nad nami i donieście: ile w tem jest prawdy.

Pafnucy.
Brat z Zakonu Bernardynów.

Na wystawie obrazów.

Pan X. A co? Świetna wystawa?

Hrabia Y. Czarująca — znakomita — w całej Europie nic podobnego nie widziałem — te sale to jakby kraina ideału.

Pan X. Brawo Cieszkosio! A te obrazy?

Hrabia Y. Arcydzieła!

Pan X. A tanie, jak barszcz, np. ten obrazek możesz kupić za liche 100 złr.

Hrabia Y. Nie mogę mój drogi, bo teraz czasy nie potemu, aby tak szastać pieniądzmi. Wydatki mam szalone. — Ekwipowanie się na przyjazd dostojnych gości kosztowało mnie 6000 złr. a wczoraj znowu 3000 złr. przegrałem do Tońcia. — I gdzież tu podobna kupować obrazy w takich opłakanych warunkach.

Ciekawa pogłoska.

Czy to prawda?

Powiadają, że niedawno odbyło się poufne posiedzenie przywódców Stronnictwa Stańczyków, na którem powzięto następujące postanowienie:

1) zważywszy, że dotychczasowy Patron stronnictwa ś. p. Stańczyk, pomimo niewątpliwego przywiązania do tronu, pozwalał sobie nieraz wypowiadać własne sądy o sprawach publicznych, niekoniecznie zgodne z zapatrywaniem się sfer rządzących, że zatem patronat jego może ściągnąć na stronnictwo niebezpieczne podejrzenie, iż i ono także mogłoby w danym razie uledz warcholskim pokusom —

2) zważywszy dalej, że ostatniemi czasy inny obywatel, tegoż co ś. p. Stańczyk zawodu, zyskał szeroką sławę w świecie przez swe lojalne postępowanie, które nawet ściągnęło nań prześladowanie „ulicy“ i przez swe pedagogiczne zdolności, wprawdzie tylko nad czworonogiemi (Oby naszą młodzież udało się doprowadzić do tegoż stanu potulności i rozwinięcia umysłowego! Taki ma być przypisek Sekretarza posiedzenia) — mający więc wszelkie dane do zajęcia honorowego patronatu stronnictwa,

postanowiło:

dawny patronat usunąć, nowy wprowadzić, i zwać się odtąd nie Stańczykami, lecz Stronnictwem Tantich!

EPIGRAMATA.

Panu Faustynowi.

Nie daremny był trud, praca,
Bo wystawka twoja caca —
A chociaż w niej wiele braków
Nie od razu stanął Kraków.

Panu Zygmuntowi.

Dzwoni Zygmunt na Wawelu
A pan Zygmunt dzwoni w „Czasie“ —
Przy staraniach takich wielu
Wystawa — sądzę — uda się.

SZEPTY WARSZAWSKIE.

— Jednakże ci moskale to są bardzo grzeczni.

— No, no, gadajcież prędzej.

— Jakto, niewiesz? Właścicielce Kodnia, hr. Krasińskiej wydzierają grzecznie starożytną cerkiew unicką z posiadania.

— A cóż im po tej cerkiewce?

— Ha to interes prawosławia w prywiślańskim kraju, zresztą twierdzą, że ją prawosławny moskiewski książę Jan Sapieha budował w 1520 r. dla tego właśnie ich interesu.

— Alboż Sapiehowie to moskale?

— Nie, litwini, polacy duchem.

— Więc cóż oni chcą od nich?

— Widzisz batiuszki chełmscy chcą zarobić **uczciwie** na odnowienie tego starożytnego budynku.

— Alboż mało jeszcze obdzierają uciskanych unitów podlaskich?

— Tak, ale cóż to znaczy, kiedy wódka coraz droższa.

* * *

Jest to pewnik nad pewniki
Bez potrzeby dowodzenia,
Że warszawskij umnyj Dniewnik
Tylko plotki rozprzestrzenia.
Do wszystkiego się przyczepi;
Ot na prasę naszą pluje,
Ze wściekłości dziennikarskiej
Co się stanie to drukuje.
Zły on, że z Galicji ona
Świeże ma korespondencje,
Więc i szczeka, że w tem wszystkiem,
Podejrzane tkwią intencje.
Ach, ty piesku, ty rublowy,
Szczekaj po prikazu cara,
Lecz insynuować na nas,
Wara tobie, słyszysz, wara!

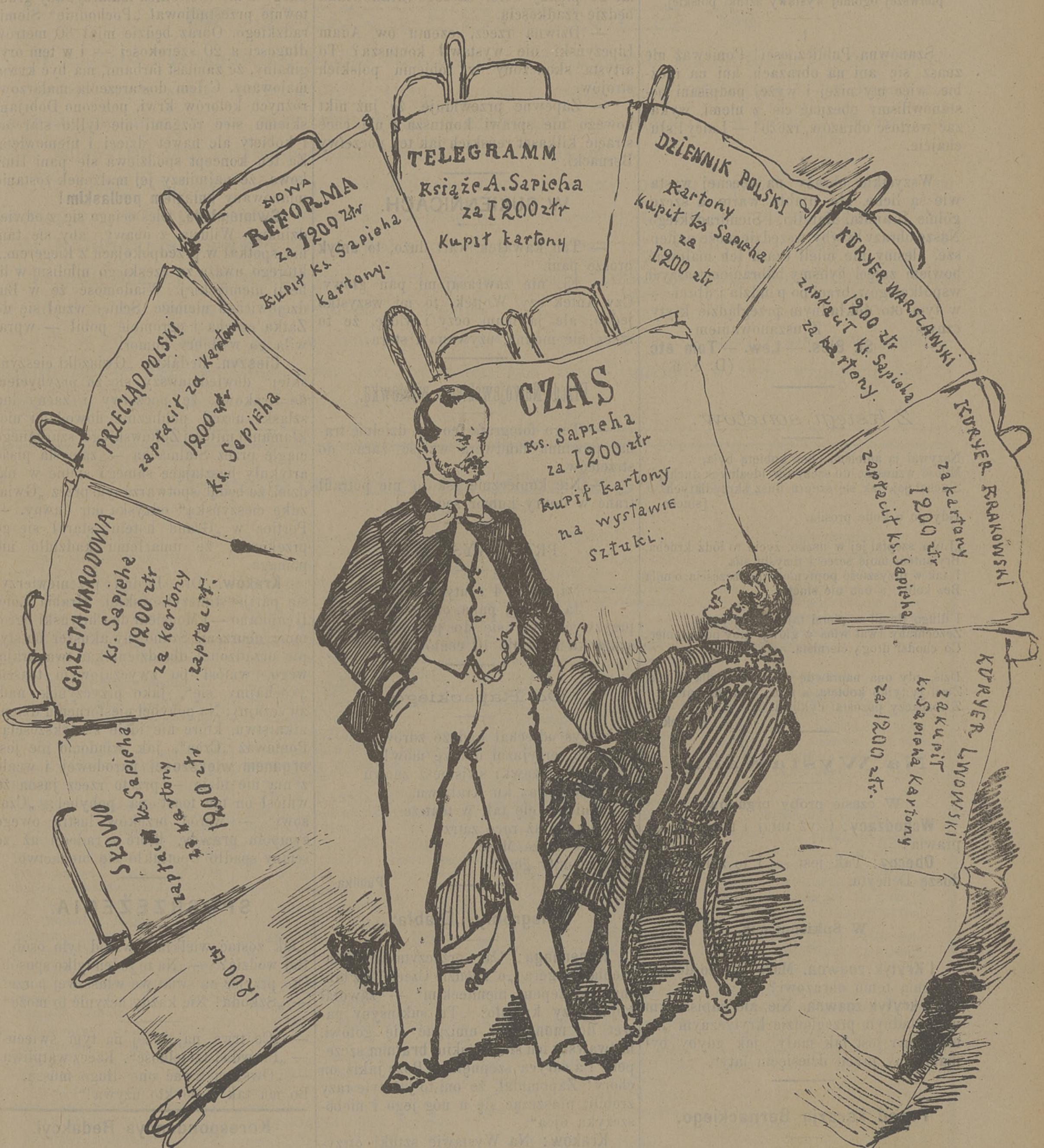
Pastwienie się Moskwy nad Uniją.



Wyjątek z gazet rossyjskich:

Dobroduszny! szczery nasz naród i rząd zlewają na poddanych swoich Unitów dobrodziejstwa prawosławia, a ci niewdzięcznicy opierają się i zmuszają nas do użycia środków energicznych, z tego korzysta polska intryga, ażeby oczernić nas i nazywać postępowanie nasze okrucieństwem i obłudą!!

Mecenasowie sztuki.



— Uważasz, mon cher, wyobraź sobie: artyści skarżą się na obojętność publiczności i brak poparcia.

— To już za wiele, cher comte, w obec hojności księcia Sapiehy, mam nadzieję, że jesteśmy zwolnieni od podobnych wymagań, tem bardziej, iż poświęcamy się dla dobra kraju na polu łowiectwa. Świetny dowód tego każdy zobaczyć może w głównym pawilonie wystawy. Co za wymagania!... Co za niewdzięczność!...

Dokładny przegląd krytyczny (?)
pierwszej ogólnej wystawy sztuki polskiej.

1.

Szanowna Publiczności! Ponieważ nie znasz się ani na obrazach, ani na rzeźbie, więc my niżej i wyżej podpisani postanowiliśmy obeznać cię z niemi, wykazać wartość obrazów, rzeźb! — Laicy! słuchajcie.

2.

Wszystkie obrazy na obecnej wystawie są liche, złe, djabła warte, a szczególnie Brandta, Matejki, i Siemiradzkiego. Nasze obrazy byłyby wszędzie może najlepsze, aleśmy nie mieli czasu ich malować, bowiem zajęci byliśmy babraniem naszych współkolegów, braci po pendzlu i dłucie — w tym oto dokładnym przeglądzie krytycznym. Z uszanowaniem

St. Bies. — Lew. — Tom etc.

(D. c. n.)

Z księgi sonetów.

Nazywał ją aniołem, choć kobietą była,
Miłość wznosząc do szczytów idealnych ducha,
Słuchał jej, jak się szeptu dusz skrzydlatych [słucha
Gdy go o kolie prosiła.

„Luba, szeptał jej w uszko, życie to łódź krucha,
Brylantem moje serce i umysłu siła
I tak w przyszłość popłyniem do szczęścia, o miła
Bez kolii... a ona nie słucha.

I długo tłumił w piersi tajemną zgryzotę,
Zczochrany rwał włos z głowy niby potępieniec,
Co chodzi drogą ciernistą.

Dziś, gdy ona naprawdę miała skrzydła złote,
Zwał ją tylko kobietą, a sam... och szaleniec
Z rozpaczy pozostał cyklistą.

Bączek.

Na Wystawach.

W czasie próby organów.

Wchodzący: Czyż tutaj i msza się odprawia?

Obecny: Tak jest — i to żałobna za duszę Deficytu.

W Sukiennicach.

I Krytyk znawca. Masz pan co do zarzucenia temu obrazowi?

2 krytyk znawca. Nie, ale napisałbym w dokładnym przeglądzie krytycznym „że ten Amor jest tak mały, jak gdyby był malowany przed dziesięciu laty“.

Przed karazją Bernackiego.

— Prześliczna! a jaka mozolna praca!

— 450 złr. — szkoda pracownika — któż to kupić może!

— Alboż nie mamy panów?

— No, i muzeum jakie, powinno to nabyć, bo jak ta gorączka przebierania się w surduty nie opuści chłopa — to za lat 20 piękny ubiór naszego krakowiaka będzie rzadkością.

— Dziwna rzecz, czemu ów Adam Lipczyński nie wystawił kontusza? To artysta skończony w robieniu polskich strojów.

— Zapewne przewiduje, że już nikt nowego nie sprawi kontusza i nie chce stracić kilkaset reńskich jak ten poczciwy Bernacki.

W SUKIENNICACH.

— Ten kawałek wart dużo, to **antyk** proszę pani.

— Ej, nie zawracaj mi pan głowy. Czy Antek czy Wojtek, to mi wszystko jedno, ale ja mam oczy i widzę, że to rzecz nie modna, używana i stara.

Przed Nawojewskiego wystawką.

— Tego fotografa, co tak dzielnie trafia, powinna landwera wziąść zaraz do strzelców.

— Nie koniecznie, skoro nie potrafił trafić w dobry humor sędziów!

PRZED WYSTAWĄ.

— Na, masz 4 centy na piwo

— Ja proszę, pana, od czasu wystawy przyzwyczaiłem się do pilznera, a tego szklanka kosztuje 10 centów.

Do Rapackiego.

A kiedyś odjechał bądźże zdrów
O naszej przyjaźni dobrze mów!
Gdy z Warszawki św, śniesz znowu
Zmierzaj zaraz ku Krakowu,
Przyjmiemy cię tak w teatrze
Że Glikson aż ręce zatrze,
Bo nam wasza Mość,
Zawsze miły gość!

Publika.

Telegramy „Djabła“.

Kopenhaga: Car przeczytawszy marzenia Riegera „o zgodzie Czechów z bratnim szczepem niemieckim“ — zawołał kopnąwszy krzesło: „Te sukinsyny nawet do **mongołów** umizgać się gotowi, nazwawszy ich sławiańskim **bratnim** szczepem“! a caryca szepnęła: „Boże jakiż on chory! Zapomniał, że oni to już tyle razy zrobili, płaszcząc się u nóg jego i niebosczyka ojca“.

Kraków: Na Wystawie sztuki otrzymał dyplom pierwszorzędny, mistrz **ciesielski** za ociosanie z grubsza dębu.

Podlasie: Z powodu zbliżającego się jubileuszu Papieża, Hurko powziął myśl obdarowania go obrazem przedstawiającym „dzisiejsze położenie Unitów.“

W skutek tego wysłał do Krakowa jednego z moskiewskich malarzy, aby gruntownie przestudjował „Pochodnie“ Siemiradzkiego. Obraz będzie miał 30 metrów długości a 20 szerokości — i w tem oryginalny, że zamiast farbami, ma być krwią malowany. Celem dostarczenia malarzowi różnych kolorów krwi, polecono Dobrjanskiemu siec rózgami nie tylko starców i kobiety ale nawet dzieci i niemowlęta. Za ten koncept spodziewa się pani Hurkowa, że najmilszy jej małżonek zostanie mianowany **kniaziem podlaskim!**

Świniemlnde. Oleś ociąga się z odwiedzinami Wilusia z obawy, aby się tam nie spotkał w przedpokojach z Riegerem... którego uważa za czeskiego nihilistę w liberji niemieckiej. Wiadomość że w Budziejowicach niemiec Schier wziął się do Zatka czecha i ogromnie pobił — wprawiła go w dobry humor.

Cieszyn. Redaktor „Gwiazdki cieszyńskiej“ dowiedziawszy się za przybyciem do Krakowa, że poczciwy i zacny lud szląski uczcił publicznie dowodami niekłamanej miłości Żółtowskiego, szarpanego ciągle przez Stalmacha — zamyśla pisać artykuły besztające samego siebie w nadziei, że będąc spotwarzanym przez „Gwiazdkę cieszyńską“ odzyska mir dawny. — Portier w „Grand hotelu“ starał się go przekonać, że umarłemu kadzidło nie pomaga.

Kraków. Dr. Jordan przeniewierzył się partji stańczykowskiej. Hrabia Lolo, Il capitano — i Monsieur de Chilyński ogromnie oburzeni. Szanowny akuszer na stypie urządzonej dla dziennikarstwa krajowego, wniósł po zwyczajowym toaście „kochajmy się“, jako przyczynek nadzwyczajny: Na pohybel niesfornemu dziennikarstwu, które nie idzie z większością! Ponieważ „Czas“, jak wiadomo nie jest **organem większości** narodowej i wcale z nią nie idzie — przeto rzecz jasna że wniósł on ten toast na pohybel: „Czasowi“ — wśród brzęków lustra owego symbolu **prawdy**, które z radości aż ze ściany spadło i potłukło się biedactwo.

SPOSRZEŻENIA.

„Jak zostać wielkim? wśród tylu osób,
Rej wodzić?“ — „Na to jeden tylko sposób:
Oto przyjść na świat we właściwej porze“,
— „Szkoda! Nie każdy uczynić to może“!

— „Co trwa najdłużej na tym świecie?
— „Prawda! rzetelność“. Rzecz wątpliwa!
— „Owszem trwać one długo muszą,
Bo ich tak mało kto używa!“

Korespondencya Redakcyi.

Najwięcej czytanym i najlepiej informowanym dziennikiem wiedeńskim jest dziś bezprzecznie

„Wiener Allgemeine Zeitung“,

jestto jedyny dziennik w Europie, który codziennie trzy razy na dzień wychodzi.

DONIESIENIE.

W miesiącu **Październiku** wyjdzie na świat boży, **trzeci** rocznik **Kalendarza Djabelskiego**.

Będzie on w sobie zawierał prócz wielu różności i pewną **rzecz osobliwą** — o której wyobrażenia nie miały i nie mają **wszystkie Kalendarze** na świecie — a która o ile nam się zdaje nadzwyczaj przypadnie do smaku **polskim** czytelnikom.

Nie mamy zwyczaju mówić o czemśkolwiek z góry — czynimy tu wyjątek dla osób, które nie mogąc w właściwej chwili nabywać co pragną — wcześniej zechcą się może względem wysłania **Kalendarza naszego** porozumieć z redakcją. — Cena jak zwykle **75** centów.

Panowie mający chęć umieszczenia swych ogłoszeń raczą bliżej z osobami upoważnionemi przez nas do zbierania takowych, porozumieć się ustnie.

Jak w roku zeszłym tak i w tym będą pogadanki interesujące każdego **z panów inserujących** się w naszym Kalendarzu. Jeżeliby sobie kto życzył udzielić w tym względzie jakich szczegółów, uprasza się o nadesłanie odpowiednich notatek.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szląskie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane demki, szyrtingi, kolorowe i białe chusiki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej Nowo dobudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów mężkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3, poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA, dostawcy do c k. Uniw. Jagiel., w Krakowie, Floryańska l. 13, przy aptece Wiszniewskiego, odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozlaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów. czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI. Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi. Wszelkie obstalunki na prowincyje uskuteczniam jak najspiesznicj.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Również pod jego zarządem

zostaje restauracya w nowo otwartym hotelu (Grand Hôtel pałac Czartoryskich). Kuchnia polska i francuska. Wina wszelkie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Ceny żądaniom odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ 1887 r.

Na wyżynach natchnień życia.

Na wyżynach natchnień życia,
Ustawimy w lot sztandary;
Niechaj młodych serca bicia,
W melodyjne przemkną czary.

Czarów, czarów! — gdzie ich imię?
Czarów, czarów! — kto je wydrze?
Kto ramiona swe olbrzymie,
Czarodziejskiej rzuci hydrze?

Dzisiaj zgasły w myśli szańce,
Zameczyska błędnych rycerzy,
Ich piekielne, dzikie tańce,
Ich postacie śród pancerzy. —

Lśniących komnat strome mury,
Dźwięczne głosy z harf minstreli,
I hejnałów wrzask ponury,
I rusałek śpiew w topieli. —

Szkoda luba... w owe chwile,
Tybyś była róży kwiatem...
A ja skrzydła miał motyle,
I nad kwiatów bujał światem.

Gdyby nawet samo słońce,
W skroni twej się źwierciedliło,
Gdyby nawet ptaszę drżące,
Siłę natchnień z ust twych piło.

Ja nadbiegłbym z braci rojem,
Spłoszył ptaszę, zaćmił słońce,
I osłonił skrzydłem swojem,
Lica twoje pałające....

Nie ma czarów! dziś świat głuchy,
Rzeczywistym kroczy torem,
W uroczyskach legły duchy,
Legły duchy — a z uporem.

Kiedyś wstaną... wzbiją czoła,
Wyrwą z posad świat spleśniały;
Zagrzmi trąba archanioła,
Wstanie duchów zastęp cały. —

E. Pomara

NA TARGU.

— Ach moja Pani, jakie też to nieporządki dzieją się na tych targach.

— To prawda pani Mecenasowo dobr. ale to już nie długo potrwa — bo pan Szymkiewicz radca Magistratu opracował właśnie „Regulamin targowy“, gdzie projektuje — żeby na targach zaprowadzić należny porządek, ład, i wiele innych bardzo pożytecznych ulepszeń. Projekt jego nadzwyczaj zdrowo i praktycznie napisany.

— A zkądże pani Dobr. to wiadomo?

— Mój mąż mi o tem mówił — bo czytał właśnie ów Regulamin, który wyszedł z druku. Mój mąż jak pani Mecenasowej wiadomo jest radcą miejskim i zajmuje się gorąco temi sprawami, które mają na celu dobro mieszkańców.

— Wiem, wiem pani Radczynio. — Jest on kompetentnym do wydawania sądu i powiada jak Pani Radczyni wspomina, że ów Regulamin targowy pana Szymkiewicza...

— Jest cenną bardzo i użyteczną pracą. Niech tylko Rada m. uchwali ten Regulamin.

— A niechajby go jak najprędzej uchwalili — a wszystkie będziemy ich błogosławiły, bo to już nie do wytrzymania z temi co krok spotykanemi nieporządkami — ale ja myślę, że to tak będzie jak z temi dorożkami — co to Rada miejska uchwaliła ceny i wydrukowała, a dorożkarze z tego się śmieją i zdzieraliby skórę — gdyby nie interwencja Policji — która publikę a tem samem i rozporządzenia magistrackie wzięła w swoją energiczną opiekę.

MIGNON,
(z Goethego).

Czy znasz ojczysty cytryn kraj,
W cienistym mchu pomarańcz gaj,
Miły z niebieskich lazurów wiew,
Mirt cichy, lauru pnący się krzew?
Czy znasz ten kraj? ach tam! ach tam!
Na skrzydłach luby, pobieżyć nam....

Czy znasz ten dom? na stropach dach,
Błyszczą komnaty, złocisty gmach;
Głazy marmuru szepczą bezwiedne;
W czem cię o dziecię skrzywdzono biedne?
Czy znasz ten kraj? ach tam! ach tam?
Obrońco luby pobieżyć nam!...

Czy znasz tę górę, jej obłoczny bieg!
Muł w chmurze grzebie do przebycia ścieg;
W pieczarach mieszka smoków stary ród,
Toczy się skała, nad nią odmęt wód...
Czy znasz ten kraj? ach tam! ach tam:
O! Ojcze luby pobieżyć nam! —

E. Pomara.

Drobiazgi humorystyczne.
(z teki Pobraty:Mca)

Naiwna.

Pan. Kasiu, cóż znowu przyszło ci do głowy opuszczać mnie, mnie co cię tak kocham. Wybrałaś sobie jakiegoś drągala za męża i wypowiadasz mi służbę. Kto wie co to za człowiek, ten twój narzeczony...

Kucharka. E, on ta dobry, proszę pana..

Pan. Dobry?! Zkądże znowu taka pewność, że dobry?

Kucharka. Bo my sie ta, proszę pana, znali jesce pirwy nimem do pana psysła.

Zawsze ten sam.

Pan N. (wchodząc do kantoru) Panie bankierze, proszę o posłuchanie....

Bankier. (nie przestając rachować pieniędzy) Na jak wysoki procent?....

W pracowni malarza.

— Jakąż farbą życzysz pan sobie mieć swój portret zrobiony? wodną? czy olejną?

— Woda się zmyje a przytem ja taki chudy więc olejną, **będę tłuściej wyglądał.**

W szpitalu.

— Konsyljarzu! poradź co. Przez pomyłkę zamiast przepisanego lekarstwa, dałem pacjentowi Nr. 3, garnuszek galusowego atramentu, i ten go wypił.

— Daj mu zjeść parę arkuszy bibuły.

— Hej! gospodarzu! cóż to ma znaczyć, że tu na dworcu kolejowym nagromadziło się tyle ludu wiejskiego?

— Bo to dzisiok, jarmark na bydło prose Jegomościa.

Wyjątek z protokołu przesłuchania świadka.
(autentyczne).

„Ja znałem Agniszkę, żonę Jana, gdy jes cze dziewką była i widywałem ją później, gdy za Jana Kuciapę za mąż poszła, bo ja swojego wołu sprzęgałem z wołem Jana Kuciapy, póki jego Agniszka przy nim była“.

Odpowiedź.

— Tatusiu, czy to plawda, ze pilwy to byli takie czarnoksiężniki, co ludzi w osłów zamieniali.

— Prawda moje dziecko.

— A dzisiaj ich jus nie ma?

— Na nasze czasy, nie są już potrzebni, mój Wicusiu.

Komplement.

Panna X. Ach! jakże nam przyjemnie, że pan baron obecnością swoją powiększy nasze towarzystwo.

Pan Y. To całkiem naturalne, boska Hermino. Gdzie woń z mięsa, tam gromadzą się orły.

Panna X. Kto?

Pan Y. Orły!

Panna X. (patrząc na niego) Orły... Myślałam, że baron mówi: **osły!**

Z niedalekiej przeszłości.
OGŁOSZENIE.

„Podaje się do publicznej świadomości, że w Krakowie cholera jest Z tyj okazyji mości pa...a...a...nosecku rozporzondzo sie, aby kuzdyn gazda w swej chaupie ściany wymył a podłoge wybiełuł, a syckie nieprzyzwoitości kole siebie karmelikowym kwoskiem obsypoł, bo takie policynie z becyrku wysło, a ktoby sie temu sprzeciwioł, to my sie tu mości pa...a.. anosecku wnet z nim sprawimy.“

Nadpełtwiańska kroniczka.

Skończyły się wakacje, ludniej i weselej we Lwowie, a i Melpomena rozbiła swe namioty, niestety — puste zazwyczaj.

Ot, niedawno, mieliśmy u siebie naszego znakomitego artystę pana Ładnowskiego, a czy te pustki zapełniła publika...? czy... lepiej zamilczmy o tem — a zastanówmy się przy tej sposobności, czy

krytyka tutejsza przyczynia się do owego zobojętnienia dla sceny narodowej.

Przyczyniła się nie mało — bo jak wciągać publikę do teatru, jeżeli krytyka staje się **ironją** krytyki?

Użyliśmy tego wyrażenia „ironia“ umyślnie, a sam czytelnik najlepiej osądzi, czy się mylimy gdy mu takich kilka **„krytycznych wykwitów“** przytoczymy. Oto one: **„Pani Piasecka w roli baronowej Oskar, wyglądała jak pokojówka na balu maskowym“. „Panna Pysznikówna jako młoda mężatka, budziła zajęcie pań zgrabną toaletą domową, najświeższego kroju“...**

No moi państwo, jeźli tę arogancję nazwać można krytyką, jeśli z takich uwag i wskazówek może skorzystać artysta, jeśli one mają wpływać na uszlachetnienie źle pojętych przez niego kreacyj i jeżeli takie krytyki mają zachęcać publikę do bywania w teatrze — to nic dziwnego. że cyrki z swoimi klownami, papugami i końmi, robią teatrowi konkurencję.

Aż poczciwa Pełtew musi się wstydzić za naszych recenzentów i mącić lwowskimi brudami swe błękitne lica, ale to trudno mieć doskonałości we wszystkich kierunkach. —

Ostatecznie kiepskiemu pisaniu teatralnych recenzyj można wybaczyć, bo na nie niema prawideł ani ustawy, a wybaczyć można tembardziej, że one są dziennikarskiem abecadłem i od nich zaczyna się u nas żywot i karjera polityczna; ale trudno wybaczyć kiepskiemu budowaniu rusztowań, gdy są do tego odnośne przepisy. Zwracamy przeto uwagę Świetnego Magistratu król. stoł. m. Lwowa, że najlepsze przepisy i ustawy na nic się nie przydadzą, gdy władze, do których to należy, nie będą należycie w rzecz wglądać i czuwać nad niesumiennością przedsiębiorców i tandeciarzy różnego rodzaju.

Eryk.

OD REDAKCJI.

Panom X. Y. Z. Nie, szanowni panowie, wasze przestrogi przyjacielskie nie skłonią nas do milczenia, gdyż są nie wystarczające. Nie znamy osobiście ks. Z., a godząc się z opinją publiczną uważamy go za ofiarę czynu oburzającego pojęcia: o prawach i obowiązkach księdza polaka. Jeżeli tak nie jest, niechże ktoś jawnie wystąpi. Mówicie półgębkiem, że sąd opinji błąka się po manowcach, a nie chcecie wprowadzić go na drogę prostą. Czemu? Wszak ten sąd staje w obronie pognębionych — stańcież wy w obronie potępionych i oburzeniu połóżcie tamę. Półsłówka choćby najżyczliwszych nie skłonią nas do przerwania ciągłości raz podjętej sprawy. Nasze milczenie byłoby potępieniem prześladowanego.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III-ci.

NADESŁANE.

Próżniactwo jest początkiem wszelkich występków, gnuśność jest złem, które wszelkie szczęście nieodmiennie zniszczyć musi. Ona ubezwładnia siłę woli, wytwarza złe skłonności i prowadzi każdego, któryby się nie zdołał wywinąć z jej więzów, do moralnej i materialnej ruiny. Lecz jakim sposobem może się zabrać do energicznej działalności ten, którego członki ciężą jak ołów u ciała, który ustawicznie zwalczać musi prawie nieprzezwyciężalne znużenie, a w końcu skazany zostaje na gnuśność, która jego charaktorowi obcą przedtem była. Owa to ciężkość i zleniwienie wszystkich jego członków, nie jest niczem innem jak cielesnem cierpieniem, którego źródła szukać należy w tamowaniu się krwi, a w skutku tego w upośledzonej wymianie materyi. Potrzeba za pomocą **pigułek szwajcarskich aptekarza R. Branda** (do nabycia w aptekach, pudełeczko po 70 cnt.) — krew znowu wprawić w świeży ruch i uregulować trawienie, a natenczas owa ociężałość członków sama szybko zginie, a uzdrowiony może na nowo rześko i wesoło udać się do swojej pracy. Przy zakupnie zważać na podpis „R. Brandt“ w białym krzyżu na etykiecie.

Ostrzega się, że szczególniej w Austryi istnieje wiele nieprawdziwych t. j. naśladowanych pigułek szwajcarskich, niebacznie kupujący takie pigułki, muszą sobie sami przypisać ztąd wynikłą szkodę.

Die **„Wiener Allgemeine Zeitung“** — das einzige täglich in drei Ausgaben (Morgenblatt, Mittagblatt und Abendblatt) erscheinende Journal unserer Monarchie tritt mit dem nächsten Quartale in den neunten Jahrgang.

Der reiche und gediegene Inhalt dieses grossen, einflussreichen und angesehenen deutsch-liberalen Blattes, dessen ausgezeichneter Nachrichten- und Depeschendienst, den aller anderen Wiener Zeitungen übertrifft, haben demselben die Anerkennung des grossen Publicums in vollstem Masse erworben.

Die **„Wiener Allgemeine Zeitung“** besitzt in allen grossen Städten Europa's sowie fast in jedem Orte unserer Monarchie Special-Correspondenten.

Mit Hilfe derselben ist dieses Blatt in der Lage, ihre Leser über alle wichtigen Vorkommnisse auf politischem, volkswirthschaftlichem und localem Gebiete ***früher*** und verlässlicher zu unterrichten, als andere Zeitungen Besondere Aufmerksamkeit der österreichischen Zeitungsleser verdienen gegenwärtig die raschen und verlässlichen Depeschen der **„Wiener Allgemeinen Zeitung“** aus Bulgarien und Russland.

Aber auch im belletristischen und literarischen Theile, sowie an Reichhaltigkeit der Theater-Nachrichten hat die **„Wiener Allgemeine Zeitung“** schon längst alle anderen Wiener Blätter überflügelt. Ausser zwei Romanen von hervorragenden Schriftstellern, erscheinen täglich ein Feuilleton und ein literarischer Aufsatz, zumeist humoristischen Inhaltes

Trotz dieser zahlreichen Vorzüge, welche die **„Wiener Allgemeine Zeitung“** jedem Zeitungsleser uuentbehrlich machnn, sind die Pränumerations-Preise wesentlich billiger, als die der anderen grossen Blätter, u. zw. kostet das Abonnement mit einmaliger Postversendung für 1 Monat fl 2.10 (statt fl. 2.35), für 1 Quartal fi. 6.— (stat fl. 7.—), mit täglich zweimaliger Versendung für 1 Monat fl. 2.35 (statt fi. 2.70), für 1 Quartal fi 6.75 (statt fl. 8.—).

Pociągi na kolejach żelaznych od 1 Czerwca 1887.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany	kuryerski
Kraków odjazd:	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór	7·59 rano
Lwów przyjazd:	9·07 wiec.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 pop.

do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 popołudniu }

do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „ }

pociągi kuryerskie — pociągi osobowe
Kraków odjazd 6·55 rano 9·37 wiecz. — 5·37 rano 9·20 przedp. 3 pop.

Przychodzą do Krakowa:

ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospieszny	kuryerski
Lwów odjazd:	3·50 rano	4·30 pop.	10·24 w nocy	2·05 popoł.
Kraków przyjazd:	2·33 popołud.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wieczór

z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd: 2·32 popołudniu — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór.; Kraków przyjazd 7·35 „ }

z Wiednia:	pociągi kuryerskie		pociągi osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w połud.	9·45 wiecz.	— 7·30 wiecz.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wieczór	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wiecz.

Z Prus: o godz. 5 popołud. osobowy, o godz. 8·48 wieczór kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.
Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popołud. osobowy i o godz. 7·25 rano kuryerski.

☞ **Uwaga.** Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

(NADESŁANE.)

Wyszedł z druku Adolfa Reifa **Kalendarzyk polski w Paryżu,** złożony z 168 str. in-18, obejmujący: Przedmowę; — Kalendarzyk dni i świąt całego roku; — Adresa Polaków: 1° w Paryżu 2° na prowincji Francji, 3° za granicami Polski. — Spis zmarłych Polaków i Polek za granicami Polski z ostatnich czterech lat. — Stowarzyszenia i Zakłady polskie w Paryżu i za granicami Polski. — Spis dzienników polskich za granicami Polski. — Różne użyteczne wiadomości; ogłoszenia. — Cena fr. 2. z przesyłką 2 fr. 15 cent.

Sprzedaje się w drukarni ADOLFA REIFA 3, rue du Four, à Paris.

CUKIERNIA LETNIA

Adama Roszkowskiego

na plantacyach naprzeciw Biskupiego pałacu **dnia 17 maja została otwartą** i poleca się względom Szanownej Publiczności.

Napoje na zimno, Scherygobles, Mazagran, Pącz rzymski, Kawa mrożona z lodów, Lemońjada, Oranżada, Orszada, Woda sodowa, Lody, Mléko zsiadłe, Mléko świeże. Napoje na gorąco: Pącz, Kawa, Herbata, Czekolada.

Wszelkie gatunki Wódek i Likierów oryginalnych; Wina: Schery Madeira, Portwein, Malaga, Biszof, Kardynał, Cukry deserowe, Czekoladki i Karmelki, Czekoladki w pudełkach „Gasparone“, Batons a la Créme, Czekoladki waniliowe damskie, Pastiles Pralinees, Cukierki fijołkowe do odświeżania ust, Petifoury, Herbatniki; Sucharki damskie: Węgierskie, Warszawskie, Karlsbadzkie, Preszburgskie lukrowane i zwyczajne.

Obstalunki na prowincyą uskuteczniam jak najspieszniej.

Adres: „Cukiernia Warszawska Adama Roszkowskiego“, Kraków, Rynek gł. róg ulicy Szewskiej.

Niezawodny płyn na Odgniotki

E. RADLERA, aptekarza pod „Złotą Głową“ W KRAKOWIE,

Pędzlując co wieczór przez kilka dni odgniotek, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu — już po pierwszem lub drugiém pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym. — Cena 50 ct.

MAGAZYN BRACI BILEWSKICH

dawniej J. CZYNCIEL syn, w Krakowie.

Poleca w wielkim wyborze:

Artykuły do podróży, jak: **kufry, torby, nessesery, płótna z paskami, pledy itp.**

PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE, angielskie,

parasole wełniane i jedwabne.

Bieliznę męzką, kołnierze, mankiety,

skarpetki bawełniane, fil d'Ecosc jedwabne krawaty.

RĘKAWICZKI,

niciane, półjedwabne i jedwabne oraz glacé, duńskie i zamszowe krajowego wyrobu.

Ceny nader przystępne.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. l. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje **wszelkie obstalunki** i takowe **podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie** uskutecznia.

ROMAN SILBERBACH

przedsiębiorca, Kraków,

podejmuje się pokrycia dachów **łopkiem czyli szyfrem:** szląskiem, angielskim, francuskim, PAPĄ DACHOWĄ **czyli tekturą ogniotrwałą dachówką etc.,** tak w Krakowie, jakoteż na prowincyi, **po cenach najtańszych.**

ZARZĄD

Fabryki wyrobów glinianych i Cegielni parowej

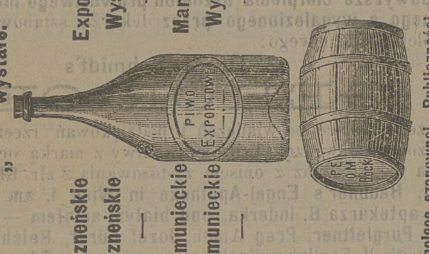
w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej jak również piece formowe kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną, gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe.
„ wystałe.
Pilzneńskie Exportowe.
Pilzneńskie Wystałe.
Ołomunieckie Marcowe,
Ołomunieckie Wystałe.



poleca szanownej Publiczności, skład piwa krajowego i zagranicznego

J. Ripper w Krakowie.

NAJLEPSZA

Woda Kolońska

jest Nr. 4711.

Prawdziwa jedynie u **Wilhelma Fenza** w Krakowie vis-á-vis kościółka św. Wojciecha.

FRANZ MARINA FARINA

w Kolonii Nr. 4171.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO & K. J. HEUMANNA

w Rynku głównym (Pałac Spiski),

utrzymuje na składzie najświeższe nowości polskie, niemieckie, i francuskie ze wszystkich działów literatury i rozsyła takowe do łaskawego przejrzenia.

Niemniej utrzymuje wielki wybór książek do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najwykwintniejszych po umiarkowanych cenach.

Poleca dalej dzieła illustrowane odpowiednie na upominki oraz książki dla młodzieży.

Przyjmuje prenumeratę miejscową i zamiejscową na wszystkie czasopisma, wychodzące tak w kraju jak też i za granicą, odsyłając Szanownym Abonentom miejscowym takowe do domu bez żadnej dopłaty.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Katalogi na żądanie franco.

FABRYKA

WÓDEK ZDROWOTNYCH

Jaśnie Oświeconego

Księcia Maurycego Montlearta Saxe Courlande i Sp. w Izdebniku,

poleca swoje wyroby jako to:

wódek słodkich Jarzębinki i Koniferynki i wódki niesłodzonej Jarzębiaku (Cognac aux Sorbes).

Badanie chemiczne tych wyrobów przeprowadził Wny pan Dr. Medycyny Aleksander Stopczański, profesor chemii lekarskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. — Na podstawie tego badania uznane zostały **wyroby fabryki Izdebnickiej:** Jarzębinka, Koniferynka i Jarzębiak, jako prawdziwe **dobre fabrykaty** tak pod względem swych właściwości, jako też pod względem sposobu przyrządzenia.

Poczuwamy się do obowiązku przestrzedz Szanowną Publiczność, że pojawiają się w handlu wyroby, szczególnie pod nazwą „Jarzębinka“, które zawierają przymieszkę rozmaitych korzeni i ingredyencyi wątpliwej wartości.

Etykiety na butelkach wódek Izdebnickich są zaopatrzone herbem Jego Wysokości Księcia Montlearta, zaś kapsle na korkach ochronną marką fabryczną.

Wyroby nasze dostać można w Krakowie w sklepach pp. Biasion, Feintuch, Hawełka, Mikuszewski et Zygadłowicz i Wentzel, oraz w restauracyi p. Bogusiewicza i p. Pajączkowskiego w resursie.

HANDEL pod PALMĄ

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie rynek główny l. 46,

Skład główny piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego.

poleca: wszelkie ***towary korzenne.*** ***Wina*** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundskie, reńskie, hiszpańskie. ***Rumy i araki.*** ***Likiery*** holenderskie, francuskie i krajowe. ***Porter i Piwo*** angielskie. ***Herbatę*** rosyjską i lodyńską. ***Czokoladę*** w różnych gatunkach. ***Owoce*** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. ***Kalafiory*** algierskie. ***Kompoty*** włoskie. ***Sucharki*** angielskie i presburskie, oraz wszelkiego rodzaju ***Bakalie.*** ***Wędliny*** westfalskie i wszelkie inne. ***Paszteły*** strasburskie. ***Ostrygi*** ostendzkie. ***Kawior*** astrachański w każdéj porze roku. ***Ryby*** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne ***konserwy, sosy, musztardy***: francuska, angielska i kremska; oraz wszelkie przyprawy do potraw. ***Ekstrakt*** Liebiga. ***Bulion*** w wybornym gatunku. ***Sery*** wszelkiego rodzaju. ***Oliwę*** nicejską i prowancką itd. Zamówienia przyjmuje się na: ***dziczyznę i ryby świeże.***

Skład świeżych wód mineralnych krajowych i zagranicznych

JAN BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Wgo Goebla,

poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów jakoto: **cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe szachy, arcaby, domina itd. Wszelkie przybory do bilardów. Wybór portmonetek.**

Kręgle, kule, krikiety.

za dobry gust rzetelne wykonanie roboty oraz przystępne ceny ręczy.

SKŁAD KAS OGNIOTRWAŁYCH.

IGNACY RAJAL

w Krakowie, Rynek gł. linja A-B Nr. 41,

poleca swój bogato zaopatrzony skład

WSZELKICH MATERYAŁOW na MEBLE,

AKSAMITY D'UTRECHT,

Adamaszki, Plusze jedwabne Bourrety, Kretony etc.

DYWANY SALONOWE,

angielskie, bruxelskie i persko-smyrneńskie.

Dywany metrowe do wyścielania pokoji,

DYWANIKI przed i nad ŁÓZKA.

SERWETY,

KAPY i KOŁDRY FLANELOWE we wszystkich jakościach.

Chodniki z wełny kokosu i jutty.

Portiery w różnych deseniach

jak również firanki białe oddzielne.

WIELKI WYBÓR DYWANÓW

smyrneńskich i tureckich.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu. Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zaś **miesięcznie** po cenie **od 5 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.
Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.
$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.
$^1/_2$ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.
$^2/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ metr.) dobrego ***płotna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.
1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.
1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.
1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.
1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.
Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.
Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.
Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr, 2·50 do 3·50.
Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.
Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.
Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.
Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.
Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.
Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40
Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.